

SPOŁECZEŃSTWO | ADOPCJE

Ludzie
znikąd

CHCĄ WIEDZIEĆ, DO KOGO SĄ PODOBNI I PO KIM MAJĄ CHARAKTER. Każdego roku setki dorosłych, niegdyś adoptowanych osób szukają biologicznych rodziców.

KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA

Jadwiga (32 lata): – Jak odnajdę moją mamę, to najpierw zapytam ją, dlaczego mnie zostawiła. A potem poproszę, by dała mi choć jedno zdjęcie, na którym widać, jak wyglądała, kiedy byłam mała. Bo przecież każdy normalny człowiek ma taką fotografię.

Anna Grodzka (57 lat): – Od razu wiedziałam, że muszę odnaleźć rodzinę. Nie wiem, jak to opisać. Po prostu nie potrafiłam się powstrzymać.

Wioletta (28 lat): – Znalazłam biologiczną matkę i teraz mogę spać spokojnie. Już wiem, do kogo jestem podobna. I czuję ulgę, że nie było w rodzinie żadnych genetycznych chorób.

Bez przeszłości

– Robię mojemu dziecku tysiące zdjęć. Adopcyjni rodzice, gdy pytałam ich, gdzie są moje fotografie z dzieciństwa, mówili, że nie

wyszły. Dlaczego to dla mnie takie ważne? To chyba normalne. Każdy chce wiedzieć, jakim był dzieckiem. Grubym czy chudym? Grzecznym czy rozwrzeszczanym? I skąd tak naprawdę jest. Ja nie wiem i ciężko mi z tym. Nie mam żadnej przeszłości – opowiada Jadwiga z Małopolski. Zawsze przeczuwała, że coś jest nie tak. Po kim jest taka uczuciowa, skoro rodzice oszczędnie okazują emocje? Skąd ma w sobie tyle energii, skoro ojciec jest typowym flegmatykiem? Czasem też za jej plecami ktoś szeptem wymawiał jakieś słowa o adopcji, ale puszczała je mimo uszu.

Dopiero kiedy zmarła adopcyjna matka, Jadwiga przetrzepała w domu wszystkie szuflady i znalazła dokumenty adopcyjne oraz nazwisko matki biologicznej. – Byłam zdruzgotana. Najbardziej zabolalo mnie to, że mi nie powiedzieli. Szukam prawdziwej rodziny, ale w tajemnicy przed ojczymem. Tak, ojczymem. Nie mówię już o nim „tata” – Jadwiga nie kryje goryczy. Tym bardziej że adopcyjny ojciec na wieść o odkryciu prawdy

przez córkę zareagował gniewem. – Żle ci u nas było? – dopytywał się.

Informację, że poszukuje biologicznych rodziców, Jadwiga zamieściła w internecie. Na razie nikt się do niej nie odezwał.

Wioletta z Londynu, inaczej niż Jadwiga, wiedziała, że jest adoptowana. Rodzice nigdy tego przed nią nie ukrywali. Od zawsze wiedziała więc, że jej biologiczna matka piła i dlatego jako małą dziewczynkę zabrano ją do domu dziecka. – Nie chciałam jej szukać, ale którejś nocy mama mi się przyśniła. Byłam pewna, że to ona, mimo że nie miałam pojęcia, jak wygląda. Wtedy postanowiłam, że muszę dowiedzieć się, kim jest. Rodzice adopcyjni nie byli zadowoleni, może nawet było im trochę przykro. Ale ja byłam wtedy zdesperowana. Czułam, że nie znam spokoju, jeśli się nie dowiem – mówi.

Wioletta zaczęła działać. Najpierw obdzwoniła biura detektywistyczne, ale kiedy okazało się, że za usługę zapłaci co najmniej 5 tys. zł, postanowiła szukać biologicznej matki na własną rękę. – Wszystkie okazało

się proste, bo znalazłam nazwisko mamy w książce telefonicznej – opowiada. – Odebrał mężczyzna. Był chyba trochę zdziwiony, ale podał mi jej adres. Napisałam do niej list, bo tak było łatwiej.

Na razie jeszcze się z matką nie spotkała, skończyło się na wymianie listów. – Wysłała mi swoje zdjęcie. Jestem do niej bardzo podobna. Pytałam ją, czy w rodzinie nie było żadnych chorób. To ważne, bo sama spodziewam się teraz dziecka. Na końcu listu dodała: „Kocham Cię”. Chyba nie tego oczekiwałam, bo jak można napisać takie słowa komuś, kogo się nie zna? – mówi Wioletta.

Zamierza przyjechać do Polski dopiero w przyszłym roku. Nie podjęła jeszcze ostatecznej decyzji, czy spotka się z biologiczną matką. – Już wiem, kim jest. Wiem, jak wygląda. Nie chcę więcej. Moja prawdziwa rodzina to rodzice adopcyjni. Może teraz nawet jeszcze bardziej ich doceniam – mówi kobieta.

Kłopotliwe powroty

Katarzyna (19 lat): „Szukam mojego taty. Nie chcę niczego. Chcę tylko wiedzieć, do kogo jestem podobna”. Patrycja i Adam (17 i 19 lat): „Poszukujemy rodziców. Pragniemy odnaleźć nasze korzenie, dowiedzieć się prawdy”. Fora internetowe pełne są podobnych anonsów. Adoptowani przeczesują też Naszą Klasę i inne portale społecznościowe w nadziei, że trafią na ślad tych, którzy kiedyś ich porzucili.

Według przybliżonych szacunków co roku poszukiwania rodziców rozpoczynają setki Polaków. Tylko warszawski ośrodek adopcyjno-opiekuńczy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci co roku otrzymuje około 60 próśb o pomoc. Mniej więcej tyle samo osób dzwoni do fundacji Itaka, która zajmuje się poszukiwaniem osób zaginionych. – Nie możemy im pomóc, ale nie odsyłamy z kwitkiem. Mówimy, że jest wiele sposobów na dotarcie do biologicznych rodziców. Można poprosić w urzędzie o odtajnienie całkowitego aktu urodzenia, czyli takiego, w którym są pełne dane biologicznych rodziców, albo skontaktować się z ośrodkiem adopcyjnym – mówi Aleksandra Andruszczak z Itaki.

Niektórzy są tak zdeterminowani, że wynajmują profesjonalnych detektywów. – Co trzeci klient, który prosi nas o odnalezienie kogoś, to właśnie dorosły adoptowany – mówi Tomasz Mostowski z Konsorcjum Detektywistycznego Rapacki.

Swoją matkę po 53 latach odnalazła Anna Grodzka. Jej historia jest skomplikowana, bo Anna była wcześniej... Krzysztofem. O tym, że została adoptowana, dowiedziała się, gdy kompletowała dokumenty potrzebne do zmiany płci. Jej adopcyjni rodzice już wtedy nie żyli.

Anna (która wtedy była jeszcze Krzysztofem) natychmiast pojechała na wieś, gdzie się urodziła. Poszła do kościoła i okazało się, że jakiś starszy pan pamięta jej matkę jeszcze z czasów szkolnych. Znał też jej aktualny adres. Anna wzięła do towarzystwa koleżan-

Kiedyś adopcja była tabu. Dziś coraz częściej w albumie adoptowanego dziecka jako pierwsze pojawia się zdjęcie biologicznej matki

kę, kupiła bukiet róż. – Okazało się, że moja biologiczna mama ma rodzinę – męża i trzy córki. Ja urodziłam się, jeszcze zanim poznała męża, a w małej miejscowości dziewczyna z nieślubnym dzieckiem to wstyd. Potem ktoś jej powiedział, że zostałam adoptowana przez zagraniczne małżeństwo i powinna o mnie zapomnieć. Gdy do niej zadzwoniłam, że jestem pod jej dachem, była akurat z mężem. Musiała mu zdradzić swój sekret. Zeszli do mnie oboje, mama była niesamowicie wzruszona – opowiada Anna.

Potem Anna powiedziała siostrze o planowanej transformacji, a one doniosły mamie. – Bałam się, ale wszyscy przyjęli to ze zrozumieniem i zaakceptowali mnie – mówi.

Podobna reakcja to bynajmniej nie norma. – Adoptowani zwykle idealizują biologiczne matki, jednak kobiety, kiedy nagle po latach puka do drzwi porzucone czy odebrane dziecko, nie wiedzą, jak mają się zachować. To kłopotliwe momenty – mówi Elżbieta Warzycka ze stargardzkiego domu małego dziecka.

Mama Agnieszka żegna syna

Gdy dwuletni Hubert urodzony i adoptowany w Warszawie dorośnie, dowie się, że „mama Agnieszka” bardzo go kocha. I że zostawiła go, bo bała się losu samotnej matki w małym miasteczku. W pożegnalnym liście do syna napisała, że jeśli tylko kiedykolwiek Hubert będzie chciał ją odnaleźć, to ona nie ma nic przeciwko temu.

Dziś coraz więcej ośrodków adopcyjnych w Polsce pilnuje, by biologiczna matka napisała taki list. I by zostawiła dziecku jakąś pamiątkę. Niektóre dają medalik na łańcuszku, inne – pierścionek po babci, jeszcze inne – maskotkę. – Dziś nikt nie powie kobiecie zostawiającej dziecko: ta sprawa nigdy do ciebie nie wróci – mówi Grażyna Niedzielska z warszawskiego ośrodka adopcyjno-opiekuńczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Rodziców adopcyjnych pracownicy ośrodka uczą, że rodzina biologiczna nie jest dla nich rywalem. Przygotowują do sytuacji, w której ich dziecko zapragnie odnaleźć swoich krewnych. – Kiedyś adopcja była tabu. A dziś coraz częściej w albumie fotograficznym adoptowanego dziecka jako pierwsze pojawia się zdjęcie biologicznej matki – tłumaczy Grażyna Niedzielska.

W szufladzie swojego biurka Niedzielska trzyma list, który pokazuje wszystkim adopcyjnym rodzinom. Jego autorką jest kobieta, która przez lata nie wiedziała, że jest adoptowana. Napisała, że miała zawsze poczucie obcości, zawieszenia w próżni i nie czuła się bezpieczna. Poczuła ulgę i spokój dopiero, gdy odkryła tajemnicę swojej przeszłości. Chce, żeby jej list był przestrogą. W tytule napisała: „Byłam człowiekiem znikąd”. □

Imiona niektórych bohaterów na ich prośbę zostały zmienione.